
NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 4A (70)
kwiecień 1996

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

★ Wywiad

s. 74 — Arkadiusz Piętka, **Towarzystwo Krecjonistyczne w Polsce?** (Wywiad z prof. Mieczysławem Pajewskim) (przedruk z *Akcentów* kwiecień/czerwiec — lipiec/wrzesień 1995, s. 45-50)

★ Nad książkami...

s. 84 — Leszek Jańczuk, **Między kreacją a ewolucją** (recenzja książki Kazimierza Kloskowskiego, *Między ewolucją a kreacją*, ATK, Warszawa 1994)

s. 88 — Rafał Wiemann, **Refleksje na temat książki "Światowa historia Potopu"**

★

s. 91 — **Kostka Rubika i niewidomi** (z jęz. ang. tłum. Jacek Duda)

★

s. 92 — Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz ZG PTK, **Sprostowanie**

s. 92 — *Z redakcyjnej poczty* (list p. Andrzeja Rocza z 31 stycznia 1996 r.; fragment listu p. Andrzeja Majewskiego z 28 lutego 1996 r.; fragment listu p. Jacka Bokiego z 12 marca 1996 r.; fragment listu p. Zdzisława Tabaczewskiego z 13 marca 1996 r.)

s. 96 — **Podziękowanie** (p. drowi Adamowi Drozdowski)

s. 96 — **Adres Skarbnika PTK**



Arkadiusz Piętka

Towarzystwo Kreationistyczne w Polsce? (Wywiad z prof. Mieczysławem Pajewskim)

AKCENTY: ¹ Jest Pan osobą, z którą kojarzy się powstanie Towarzystwa Kreationistycznego w Polsce. Proszę przybliżyć naszym czytelnikom, jakie cele przyświecały powstaniu Towarzystwa i jak to się stało, że w ogóle zrodziła się myśl o założeniu Grupy Inicjatywnej?

Mieczysław Pajewski: Idea Towarzystwa Kreationistycznego nie jest nowa. Zwłaszcza w Ameryce istnieją dziesiątki ogólnokrajowych i lokalnych organizacji kreationistycznych. W 1935 roku powstało w Ameryce Stowarzyszenie Religii i Nauki, a w 1938 — Towarzystwo Stworzenia i Potopu. Oba one rozpadły się kilka lat po powstaniu. Jednak w 1941 roku powstała organizacja American Scientific Affiliation, istniejąca do dzisiaj, tylko że w międzyczasie zmieniła swój charakter i obecnie grupuje także ewolucjonistów. Najpoważniejsze dziś na świecie towarzystwo ściśle kreationistyczne, Creation Research Society, istnieje nieprzerwanie od 1963 roku i wydaje prestiżowy kwartalnik "Creation Research Society

¹ "Akcenty" są kwartalnikiem wydawanym przez Wyższe Adwentystyczne Seminarium Duchowne w Podkowie Leśnej.

Quarterly". W Anglii istnieje jeszcze starsza organizacja kreacjonistyczna, Evolution Protest Movement, założona w 1932 roku (w 1980 roku zmieniła nazwę na Creation Science Movement). W każdym razie na świecie istnieje kilkaset organizacji kreacjonistycznych w kilkudziesięciu krajach, a ja sam jestem członkiem kilku z nich (amerykańskich i brytyjskich). Pomysł, by utworzyć taką organizację w Polsce, nie jest więc niczym oryginalnym. Początkowo zresztą prowadziłem aktywność kreacjonistyczną (tłumaczyłem i sam pisałem teksty kreacjonistyczne), licząc, że ktoś odpowiedniejszy ode mnie zapoczątkuje tworzenie polskiego towarzystwa kreacjonistycznego. Nie ukrywam, że największe nadzieje pokładałem w prof. Macieju Giertychu, genetyku, znanym polskim kreacjoniście i członku zarejestrowanej w Belgii kreacjonistycznej grupy **Cercle Scientifique et Historique** (CESHE), która ma w zasadzie katolicki charakter. Prof. Giertych jednak z niewiadomych mi przyczyn inicjatywy tej nie podejmował. Ponieważ nieobecność zorganizowanego środowiska kreacjonistycznego coraz bardziej mi doskwierała, po kilku latach zdecydowałem się sam na ten krok.

Poglądy kreacjonistyczne są w Polsce mało popularne. Przyjąłem więc, iż należy tworzyć organizację mieszaną: grupującą zarówno uczonych, jak i osoby tylko zainteresowane tematem. PTK jest więc połączeniem organizacji naukowej i popularyzującej naukę. To coś takiego jak — *toutes proportions gardées* — połączenie Polskiego Towarzystwa Astronomicznego i Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Cele PTK są standardowe: obrona, rozwój i propagowanie idei kreacjonistycznych. Na razie cele te spełniamy w bardzo skromnym zakresie: wydajemy regularnie niewielki biuletyn i zorganizowaliśmy jedno sympozjum.

A: Czy nie uważa Pan, że powstanie Towarzystwa jest czymś nieistotnym i śmiesznym z punktu widzenia powszechnego nauczania o ewolucji?

MP: Chociaż Pan pewnie oczekuje odpowiedzi przeczącej, ja odpowiem twierdząco: tak, rzeczywiście z punktu widzenia powszechnego

nauczania o ewolucji jest to śmieszne. Gdy zaczynałem wydawać biuletyn dla członków Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, nie sądziłem, że napotkam po kilku latach więcej niż 100 osób tym zainteresowanych. Dziś jest ich ponad 140 (ale myślę, że po weryfikacji członków, jaka nastąpi po sądowej rejestracji, ta liczba spadnie do połowy). W każdej szkole rok w rok ewolucjoniści wychowują więcej swoich następców, niż my mamy wszystkich członków w całej Polsce.

Co więcej — tym też pewnie Pana zaskoczę — nie tylko organizacja kreationistyczna, ale i same idee kreationizmu naukowego muszą wydawać się śmieszne i absurdalne z punktu widzenia współczesnej nauki. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że poczucie śmieszności i absurdalności niekoniecznie świadczy o fałszywości jakiejś idei. Świadczy ono tylko o tym, że jest to idea rewolucyjna, niezgodna często z najbardziej podstawowymi założeniami akceptowanych aktualnie poglądów. Zmarły rok temu wybitny filozof nauki, Paul K. Feyerabend, uważał w związku z tym, że powinnością uczonego jest formułowanie absurdalnych idei. Tylko takie bowiem, jeśli okażą się pasować do faktów, mogą przyczynić się do postępu nauki. Idea Kopernika ruchomej Ziemi była absurdalna dla żyjących wówczas uczonych. Nowe koncepcje, które nie są śmieszne i absurdalne, a więc które zgodne są z podstawami obecnie utrzymywanych poglądów, w istocie rzeczy mogą być nowe tylko w niewielkim stopniu. Oczywiście, nie znaczy to, że wystarczy głosić absurdalne poglądy, by zasługiwać na miano wielkiego uczonego. Większość absurdalnych idei jest rzeczywiście bezwartościowa, ale niektóre — jeśli zostaną potwierdzone empirycznie — decydują o rozwoju nauki.

A: Jaką rolę widzi Pan dla młodzieży w działalności Towarzystwa?

MP: Rola młodzieży jest kluczowa i decydująca o sukcesie. Pan pewnie spodziewa się, że ja będę tu mówił o aktywności, zapale i bezinteresowności młodzieży. Te cechy młodego wieku są rzeczywiście prawdziwe i niezwykle cenne. Ale miałem na myśli przede wszystkim coś

innego, coś na co zwrócił uwagę wybitny fizyk niemiecki Max Planck. Zauważył on mianowicie, że z dwu rywalizujących teorii ta ostatecznie zwycięża, która łatwiej znajduje nowych zwolenników. Ponieważ trudno jest przekonać do nowych idei starych uczonych, mających już ugruntowane przekonania, nowych zwolenników należy szukać przede wszystkim wśród młodzieży. Planck, a za nim głośny współczesny historyk nauki Thomas S. Kuhn, twierdzili, że o klęsce rywalizującej teorii decyduje — mówiąc brutalnie — większe tempo wymierania jej zwolenników. Jeśli jakaś teoria przestaje znajdować nowych zwolenników (a ze względów psychologicznych, jak wspominałem, poszukiwania te są najłatwiejsze wśród młodych ludzi), to czynniki biologiczne (starzenie się i śmierć) nieubłaganie doprowadzą do jej zniknięcia ze sceny.

A: Czy miał Pan już tę gorzką sposobność spotkania się z szykanami pod swoim adresem? A jeżeli tak, to jak Pan sobie z tym radzi?

MP: Szykany i prześladowania za poglądy kreacjonistyczne w Ameryce omówił dr Jerry Bergman w książce **The Criterion: Religious Discrimination in America** (Onesimus 1984). Omówił on tam losy ponad 100 kreacjonistów, z których wszyscy skończyli studia, a wielu zdobyło tytuł doktora nauk przyrodniczych, niektórzy nawet kilka. Wszyscy oni spotkali się z takimi czy innymi szykanami, z których zjadliwe komentarze ("wy, kreacjoniści, neandertalczycy z epoki kamiennej") należały do najłagodniejszych. Mieli oni kłopoty w czasie studiów, odmawiano im zaliczenia egzaminów, przyznawania nagród, wszczynano procedury cofnięcia przyznanego już tytułu naukowego (nawet wiele lat po jego przyznaniu), a często nie odnawiano kontraktu bądź nawet zwalniano z pracy bezpośrednio po ujawnieniu kreacjonistycznych poglądów. Sam autor tej książki, dr Bergman, został zwolniony z pracy na Bowling Green State University w Ohio, mimo iż miał większe osiągnięcia naukowe niż ktokolwiek z jego kolegów i mimo tego, że w trakcie swoich zajęć — jak ustalono później w sądzie — nie propagował kreacjonizmu. Ponieważ nie można było podać żadnego me-

rytorecznego powodu, zwolniono go po prostu bez podania przyczyny, ale w prywatnych rozmowach nie pozostawiono wątpliwości, że tą przyczyną były kreacjonistyczne poglądy. Ostatnio głośny był przypadek światowej sławy uczonego, prof. Deana H. Kenyona, z San Francisco State University, współautora głośnej niegdyś książki **Biochemical Predestinations**, któremu próbowano ograniczyć możliwości wpływu na studentów, przeznaczając go do nadzorowania jedynie prac laboratoryjnych (ranga, jaką posiadał prof. Kenyon, spowodowała, że nie próbowano go całkowicie usunąć z pracy). Sprawa stała się głośna i była referowana przez ogólnokrajowe amerykańskie dzienniki czytane na całym świecie jak *The Wall Street Journal*. Prof. Kenyon odwołał się do Komitetu Wolności Akademickich oraz do senatu uczelni i sprawę wygrał, co jest wyjątkowym przypadkiem.

Rozpoczynając swoją aktywność kreacjonistyczną, znałem przypadek dra Bergmana i podjąłem szereg kroków zabezpieczających mnie przed powtórzeniem się prześladowań tego typu, jakie wystąpiły w Ameryce. Jeśli bowiem były one możliwe w Stanach Zjednoczonych, oazie wolności i symbolu demokracji, to co dopiero w kraju rządzonym przez komunistów. Nie sądzę, aby sytuacja, istniejąca obecnie, różniła się — w omawianym aspekcie — znacznie od tej, jaka istniała przed 1989 rokiem. Ze zrozumiałych więc względów nie podaję szczegółów. Mogę jedynie przyznać, że jestem kiepskim materiałem na męczennika i bardzo chętnie przestanę się narażać i zrezygnuję z jakiegokolwiek działalności organizacyjnej w polskim ruchu kreacjonistycznym, pozostawiając sobie tylko możliwość pisania (pod pseudonimem, oczywiście).

A: Dowiedzieliśmy się, że współpracę z Towarzystwem podjęły osoby o różnych orientacjach światopoglądowych. Czy nie obawia się Pan niebezpieczeństw wynikających z prób przemycania tych idei na grunt Towarzystwa i późniejszą presją ze strony tych osób?

MP: Ja bym powiedział raczej, że wszyscy mamy te samą orientację światopoglądową, mianowicie chrześcijańską, a różnimy się jedynie szcze-

gółami tego światopoglądu. Oczywiście, istnieje niebezpieczeństwo, że członkowie należący do poszczególnych wyznań będą chcieli ukształtować PTK "na swoją modłę". Dotyczy to zwłaszcza wyznań licznie reprezentowanych, jak katolicy, adwentyści czy zielonoświątkowcy. Dążenia takie nie są jednak charakterystyczne dla tych czy innych wyznań i płynąć mogą jedynie z cech osobowościowych konkretnych ludzi. To nie wyznań należy się obawiać, ale niewłaściwych osób. Istnienie w tej samej organizacji kreacjonistycznej osób należących do różnych wyznań nie powinno stanowić dla niej zagrożenia, gdyż kreacjonizm z natury rzeczy ma charakter przedwyznaniowy. Zanim staliśmy się katolikami, adwentystami czy zielonoświątkowcami, musieliśmy uznać istnienie Boga i Jego stwórczą moc. Z logicznego punktu widzenia najpierw jesteśmy kreacjonistami, a dopiero później stajemy się wyznawcami tego czy innego wyznania chrześcijańskiego, dodając do naszego kreacjonizmu konkretne prawdy wiary (choćby chronologicznie mogło być inaczej).

Należy zwrócić uwagę, że kreacjonizm jest poglądem tak ogólnym, że ma nawet charakter przed-chrześcijański, można bowiem być kreacjonistą-żydem czy kreacjonistą-muzułmaninem. W naszym kraju te dwie niechrześcijańskie mniejszości religijne są jednak tak nieliczne, że nie spotkałem jeszcze przypadku żyda czy mużulmanina, który by chciał wstąpić do PTK. Przyznaję, że miałbym duży kłopot, jak postąpić i cieszę się, że po wyborze władz Towarzystwa nie będę musiał takich problemów rozstrzygać.

Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne z natury rzeczy musi mieć charakter pluralistyczny i jeśli chcemy skutecznie rozpowszechnić idee kreacjonistyczne w polskim społeczeństwie, musimy nauczyć się współpracować z osobami o odmiennych przekonaniach religijnych. Sytuacja jest doskonale paralelna do tej, jaka istnieje w każdym zakładzie pracy, na przykład na uniwersytecie. Fizycy, biologowie czy historycy współpracują ze sobą niezależnie od wyznania swoich kolegów, często nawet go nie znając. Jeśli ktoś w tym miejscu powie, że wyznanie nie jest ważne w

rozwijaniu fizyki czy biologii, to ja powiem, że jest to też prawda w odniesieniu do naukowego kracjonizmu. Gdyby jednak jakaś dostatecznie silna grupa zechciała narzucić swoje partykularne poglądy całości, to jest w stanie doprowadzić do rozbitcia całej organizacji. Nie da się jednak temu zapobiec bez ograniczenia wolności członków. Dzieje kracjonizmu pokazują liczne przypadki rozłamów. Szczególnie niepomyślnie były próby utrzymania w jednej organizacji kracjonistów starej i młodej Ziemi, przy czym dążenie do ekskluzywności charakteryzuje raczej kracjonistów młodej Ziemi. Ja jednak podjąłem próbę licząc, że w Polsce uda się to, co gdzie indziej rzadko się udawało. Jeśli jednak w Towarzystwie zwycięży jedna z kilku istniejących w nim orientacji i będzie chciała wykluczyć z niego wszystkich nieco inaczej myślących kracjonistów, to ja z takiego Towarzystwa odejdę, nawet jeśli zwycięzcy będą mieli identyczne poglądy z moimi.

A: Ile osób podjęło z Wami współpracę do dnia dzisiejszego i czy utrzymujecie kontakty z innymi ugrupowaniami, które mają na celu upowszechnianie kracjonizmu?

MP: Liczebność Grupy Inicjatywnej PTK zbliża się do półtorej setki, ale tylko kilka z tych osób napisało jakiś tekst. [Uwaga redakcji: — są to dane sprzed roku.] Większość zadowolona się "postawą konsumpcyjną", która akurat w tym przypadku jest najzupełniej właściwa i oczekiwana. Jednym z zadań PTK jest przecież popularyzowanie kracjonizmu. Trzeba jednak podkreślić, że liczba osób wspierających finansowo Grupę Inicjatywną jest większa i sięga połowy wszystkich jej członków. Można przypuszczać, że osoby te są trwałym elementem przyszłego Towarzystwa.

Jako organizacja nie utrzymujemy żadnych formalnych związków z innymi organizacjami kracjonistycznymi. Być może sytuacja ta ulegnie zmianie po rejestracji Towarzystwa. Ale indywidualnie takie kontakty istnieją. Jak już mówiłem, jestem członkiem kilku zagranicznych towarzystw kracjonistycznych. Otrzymuję liczne czasopisma. Okazyjnie otrzymuję

książki lub odbliski pojedynczych artykułów. Uczestniczę też w międzynarodowej grupie dyskusyjnej (liczącej ok. 150 osób) wymieniającej poglądy za pośrednictwem poczty elektronicznej. Grupą tą kieruje prof. Phillip E. Johnson z University of California at Berkeley w USA (autor słynnej książki **Darwin on Trial**). Czytelnicy naszego biuletynu mogą zauważyć, że korzystamy z zagranicznych publikacji i że zawsze dzieje się to za zgodą autora lub redakcji czasopisma, a więc że musieliśmy nawiązać z nimi kontakt.

Wiem, że przynajmniej niektórzy inni członkowie Grupy Inicjatywnej PTK również mają kontakty z zagranicznymi ośrodkami kreacjonistycznymi.

A: Jak to się stało, że współpracę z Towarzystwem podjęli adwentyści dnia siódmego? Jaki jest ich wkład w prace Towarzystwa?

MP: Od samego początku uważałem, że polski ruch kreacjonistyczny bez adwentystów byłby ułomny i poszukiwałem sposobów dotarcia do nich. Dotyczy to także ruchu kreacjonistycznego w innych krajach — na przykład nie można napisać historii kreacjonizmu nie wspominając takich osób jak George McCready Price, a wydawany przez adwentystów z Geoscience Research Institute (Loma Linda University i Andrews University) półrocznik "Origins" dorównuje poziomem wspomnianemu wcześniej "Creation Research Society Quarterly". Sam nie znałem adwentystycznych kreacjonistów. Na szczęście p. Piotr Dąbrowski ze Świdnicy, który pierwszy pozytywnie odpowiedział na moją propozycję utworzenia organizacji kreacjonistycznej, nawiązał wcześniej kontakty z niektórymi adwentystami dnia siódmego. Zwróciłem się do nich i w ten sposób tacy polscy adwentystyczni kreacjoniści jak pastor dr Jacek Matter stali się, obok nieadwentystów, pierwszymi członkami Grupy Inicjatywnej PTK. Po roku działania Grupy Inicjatywnej, kiedy było już widać, że nie jest to efemeryda i że jej członkowie są ludźmi poważnymi, adwentyści postanowili włączyć się aktywniej. To z inicjatywy ks. prof. Zachariasza Łyko doszło do zorganizowania I Sympozjum Kreacjonistycznego w Podkowie Leśnej. Z pięciu

referatów tam wygłoszonych, autorami aż trzech byli adwentyści. Miesięcznik "Znaki Czasu" umieścił ogłoszenie o Grupie Inicjatywnej, umożliwiając kilkudziesięciu osobom, niekoniecznie adwentystom, przystąpienie do organizacji. (Ogłoszenie takie ukazały się też w czasopismach katolickich, Wolnych Chrześcijan, zielonoświątkowych i metodystycznych). Na razie w naszym biuletynie ukazały się tylko dwie publikacje polskich adwentystów. Jestem jednak pewny, że z upływem czasu widoczny będzie większy udział adwentystycznych autorów.

A: Czy nie uważa Pan, że adwentyści szukają taniego poklasku i chcieliby widzieć Towarzystwo jako organizację, dzięki której mogą przekazywać swoje przekonania innym?

MP: Taniego poklasku można poszukiwać głosząc coś, co jest popularne. Jak już mówiłem wcześniej, głosząc kreacjonizm można się jedynie narazić na ośmieszenie. Zaangażowanie adwentystów rozumiem jako płynące z istoty doktryny, którą wyznają. Natomiast nie widzę niczego złego w tym, że w oparciu o kreacjonizm chcą oni przekazywać swoje przekonania innym. Nie wiem, na przykład, jak inaczej można przekonać kogoś do święcenia soboty, jeśli się tego kogoś nie przekona, że biblijny opis stworzenia jest prawdziwy. Kreacjonizm będący podstawą wielu wyznań, może i powinien być wykorzystywany do swoich celów przez rozmaite wyznania, w szczególności do ewangelizacji. Wykorzystywanie kreacjonizmu jest czymś właściwym w aktywności poszczególnych kościołów. Uważam jednak, że Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne, ze względu na zróżnicowany wyznaniowo charakter, nie powinno samo angażować się do zadań, jakie są domeną aktywności kościelnej.

A: Jakie plany wiążą się z działalnością Towarzystwa Kreacjonistycznego w najbliższym okresie czasu?

MP: Na razie oczekujemy na rejestrację PTK w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie. [Uwaga redakcji: — słowa te dotyczyły sytuacji w czasie udzielania wywiadu, obecnie jesteśmy już zarejestrowani]. Po rejestracji będziemy musieli wybrać statutowe władze, które podejmą

stosowne decyzje dotyczące aktywności organizacji. Głównym problemem jest sposób propagowania kreacjonizmu. Musimy znaleźć osoby, które będą potrafiły wydawać normalne czasopismo, które będą w stanie wygłaszać prelekcje, przygotowywać audycje radiowe i telewizyjne. Ktoś (nawiasem mówiąc, adwentysta) zaproponował nawet tworzenie specjalnych kreacjonistycznych programów komputerowych. Jestem zdania, że powinniśmy działać bez specjalnych fajerwerków, na ile pozwala nam nasza kompetencja. Nie jesteśmy jeszcze w stanie w Polsce (za granicą jest inaczej) "czołowo" zderzyć się z ewolucjonizmem. Przez pewien czas winniśmy spokojnie poszerzać nasze wpływy i naszą znajomość problematyki, nie wdając się w jakieś głośne awantury z ewolucjonistami. Rosjanie mówią słusznie: "Tisze jediesz, dalsze budiesz".

A: I teraz tak prywatnie: czy jest Pan przekonany o słuszności sprawy, w którą się zaangażował? Jeśli tak, to proszę przedstawić argumenty.

MP: Pytanie to można rozumieć dwojako: czy jestem przekonany o słuszności kreacjonizmu i czy jestem przekonany, że słusznie robię tworząc Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne. Na pytania te udzielam różnych odpowiedzi.

Ponieważ traktuję kreacjonizm jako pewną koncepcję naukową, nie mogę być pewny, że jest on prawdziwy. Nauka nie zna pewności. Wszystkie jej twierdzenia są niepewne, hipotetyczne, omylne i korygowalne. Znane mi argumenty za i przeciw kreacjonizmowi skłaniają mnie do uznania jego wyższości nad ewolucjonizmem. Ale nie wykluczam tego, że jakieś przyszłe argumenty ewolucjonistów doprowadzą do zmiany moich poglądów. Być może ta moja otwartość jest rezultatem specyficznej drogi, jaką przebyłem akceptując w końcu kreacjonizm. Może to być kolejnym zaskoczeniem dla czytelników Pańskiego pisma, ale muszę to powiedzieć: mój kreacjonizm nie jest rezultatem lektury Biblii. Zdaje się, że ci z moich kolegów, którzy są kreacjonistami pod wpływem Biblii, są go pewniejsi niż ja. Mój kreacjonizm jest wynikiem kilku lat analizowania argumentów przyrodniczych i pewnie

dlatego nie jest tak niewzruszony jak ten, który jest utrzymywany z inspiracji biblijnej.

Co do drugiego sensu pytania, mogę powiedzieć tak: jestem bardzo mocno przekonany, że powinno powstać Polskie Towarzystwo Kreationistyczne, że kracjonizm należy rozwijać jako alternatywny sposób wyjaśniania powstania życia i jego głównych typów. Pluralizm w nauce jest zawsze dla niej korzystny. Nawet jeśli kracjonisci nie mają racji, to ich istnienie sprzyja rozwojowi nauki, gdyż pozwala zidentyfikować słabe punkty ewolucjonizmu i zmusza do lepszego opracowania całej doktryny. Jednolitość poglądów jest na pewno dobra dla tyrańca, być może jest dobra dla religii, ale na pewno nie jest dobra dla nauki.

A: Dziękujemy za rozmowę.

(*Akcenty* kwiecień/czerwiec — lipiec/wrzesień 1995, s. 45-50.)

Nad książkami...

Leszek Jańczuk^{*}
Między ewolucją a kreacją

Wpadła mi niedawno w ręce książka ks. prof. dra hab. Kazimierza Kłoskowskiego **Między ewolucją a kreacją** (ATK, Warszawa 1994). Spodziewałem się w niej znaleźć filozoficzne ujęcie idei ewolucji i kreacji, z uwzględnieniem metodologiczno-epistemologicznych ich ograniczeń.

^{*} Leszek Jańczuk jest absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Publikował m.in. w *Na Początku...* oraz w *Chrześcijańninie*.

Niestety, nie znalazłem ani jednego, ani drugiego. Znalazłem natomiast agresywny i nie przebierający w środkach atak na kreacjonizm naukowy. Roi się w niej od określeń "pseudonauka", "paranauka", "mystyfikacja", "pseudoteoria", "bezdroża kreacjonizmu naukowego", etc.

Dla autora — kierownika Katedry Historii i Filozofii Nauki ATK — ewolucja jest pojęciem przyrodniczym, zaś kreacja — teologicznym, które się nawzajem uzupełniają (s. 99, 133 nn). Jednak owo uzupełnienie przeprowadza zawsze w taki sposób, iż pojęcie kreacji przyporządkowywane jest pojęciu ewolucji. Kloskowski dokonuje wielkich wysiłków, by usunąć wszelkie sprzeczności pomiędzy tymi pojęciami i pogodzić rzeczy niemożliwe do pogodzenia. Czasami zresztą — wbrew sobie — zauważa pewne niezgodności pomiędzy tymi pojęciami, gdyż stwierdza: "Mam głębokie przeświadczenie, że paradygmatem jest nie tylko to, co głosi Pismo Św., ale również i wyniki nauk szczegółowych" (s. 81). Według niego Stwórczy akt Boga jest immanentnie powiązany z procesami zachodzącymi w przyrodzie. A więc Bóg to bóg skończony.

"Kreacjoniści naukowcy" zdaniem "kreacjonisty" Kloskowskiego nie rozróżniają "płaszczyzn poznania naukowego właściwych poszczególnym dziedzinom wiedzy" (s. 92, 103, 119), lecz autorowi można zarzucić nadmierne rozgraniczenie płaszczyzny poznania przyrodniczego względem płaszczyzny i teologicznej. Nie rozumie on, że pomimo stosowania przez nie różnych języków, nie mogą przecież sobie zaprzeczać. Zarzuca kreacjonistom, iż atakując teorię ewolucji, kierują się przesłankami nie naukowymi, lecz religijnymi (m. in. s. 110), jednak sam stwierdza, iż odrzuca naukowy kreacjonizm z tego względu, iż jest katolikiem (s. 113). Rozpisując się na temat niezgody wśród kreacjonistów naukowych, zapomina na chwilę o braku zgody w obozie ewolucjonistów, o którym pamięta jedynie wtedy, gdy nie atakuje zniechęconych przez siebie "kreacjonistów naukowych".

Zdaniem "kreacjonisty" Kloskowskiego biologia XVIII i XIX wieku nie była nauką przyrodniczą, ale hybrydą dociekań empirycznych i

filozoficznych (s. 11). Kracjonizm naukowy miał powstać dopiero w latach 20-tych XX wieku (s. 81). Zarzuca kracjonistom naukowym lekceważenie oczywistych faktów i nieumiejętność rezygnacji z twórców własnej wyobraźni (s. 101). Na przykład warstwy geologiczne uporządkowane są w taki sposób, iż zaprzeczają wyjaśnieniom kracjonistów naukowych (s. 97-98), a jest całkowicie zgodny z twierdzeniami geologii uniformistycznej (*sic*). "Kracjonistom naukowym" odmawia jakiegokolwiek prawa do naukowości, a naukowym jest jedynie to, co zostało przyjęte przez większość uczonych. Ciekawe, czy ma na myśli jedynie wybitnych naukowców, czy też wszystkich ludzi w sposób czynny parających się nauką? O tym, co naukowe, ma stanowić większość. A może naukowość hipotez naukowych winna być rozstrzygana w ogólnoswiatowych referendach? Naukowość byłaby wyciągana wówczas "*ex opinionibus vulgi*". Czy o to chodzi kierownikowi Katedry Historii i Filozofii Nauki?

Zaślepiiony nienawiścią autor poczynił przynajmniej jedno słuszne spostrzeżenie: "im więcej emocji i uporu, tym mniej kompetencji" (s. 108). Nic więc dziwnego, że większość stawianych przezeń zarzutów można obrócić przeciw niemu samemu. Niejednokrotnie zaprzecza sam sobie, raz czyni to nawet w dwóch sąsiadujących ze sobą zdaniach (s. 86): "Praca badawcza tego instytutu — chodzi o ICR — koncentruje się aż do dnia dzisiejszego nie tyle na walce z ewolucjonizmem, ile na odkrywaniu i prezentowaniu naukowych argumentów na rzecz teorii kracjonistycznej. Chodzi tutaj przede wszystkim o dowody dotyczące ostatniej światowej powodzi oraz argumentu przeciw ewolucji." W tym momencie na chwilę odniosłem wrażenie, że czytam artykuł mgra A. Rocza. Na stronie 110 prof. K. Kloskowski padł ofiarą nie mniejszej wpadki, przy wyliczaniu cech pseudonauki. Wyliczył dwie takie cechy, ale cecha druga jest rozszerzonym powtórzeniem cechy pierwszej. Czasami rozgranicza krację i ewolucję, a czasami je łączy. Niemal na każdej stronie tej "pseudoksiążki" można znaleźć coś, co jej autora kompromituje. Można weń — posłużę się zwrotem prof. J. Maciuszki — "bić jak w bęben".

Pojęcie ewolucji i kreacji rozszerza w taki sposób, by móc je pogodzić. Ewolucjonistom w rodzaju Engelsa i Huxleya zarzuca nadmierne zawężanie tych pojęć. To samo zarzuca kreacjonistom naukowym. Widocznie Kloskowski wie najlepiej, jakie zakresy znaczeniowe winny mieć poszczególne terminy. Ale jakim kryterium kieruje się wówczas? Pogodzenie ewolucji z ideą Boga? Ciekawe, co na to powiedziała by Bertrand Russell.

Atakując kreacjonistów naukowych, nie cofa się przed atakami "*ad personam*", a przy okazji omawiania książki Johnsona powtarza za W. Dykiem, że autor ten wprowadza "cudaczne tłumaczenie Pisma Św., wypaczenie nauki chrześcijańskiej i naukową ignorancję" (s. 114). Gniewa się na "Rycerza Niepokalanej", "Znaki Czasu" i "Duch Czasów" ("Chrześcijanina" widocznie nie zna) za publikowanie kreacjonistycznych artykułów. Gdy dla jego agresywnych ataków zabraknie rzeczowych argumentów, wtedy swą bezsilność chowa za demagogiczne sformułowania typu: "powody merytoryczne", "względy metodologiczne", albo też swoich przeciwników wyśmiewa.

Na stronie 99 stwierdza: "Również przyjęcie biblijnego sformułowania o zalaniu całej ziemi w wodach potopu nie musi wcale być udowodnione w zakresie badań przyrodniczych". A więc wszechmocny Bóg przeprowadził potop w taki sposób, by nie pozostawić po nim żadnych śladów. Gdyby czytał to mgr Rocz, z całą pewnością by odpowiedział: "Ale taka wszechmoc Boga nie jest do przyjęcia dla ludzi wierzących. Również żaden człowiek wierzący nie przyjmie takiej ewentualności, że Bóg jest oszustem". 1

Pomimo tych wszystkich błędów, kręactw i przeinaczeń — nie wymieniałem wszystkich — autor jest zadowolony z siebie i ma poczucie dobrze wykonanej pracy. W tym samopoczuciu pozostawia go prof. Sz.

¹ Por. A. Rocz, Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia, *Na Początku...*, 1999, nr 9 (61), s. 208.

Ślaga, który w przedmowie stwierdził, iż autor jest predysponowany "do podjęcia na nowo problemu stosunku kreacji do ewolucji na tle szerszej relacji wiary do nauki" (s. 8). Obawiam się jednak, iż może on prowadzić do ateizmu, komunizmu, alkoholizmu i narkotyków.

Autor książki **Między ewolucją a kreacją** jest smutnym przykładem naukowca, który został wtłoczony — przez siłę zewnętrzną — pomiędzy dwie przeciwstawne teorie i o własnych siłach nie jest w stanie do żadnej z nich się przybliżyć. A może jest to tylko oportunizm, wynikający z potrzeby obrony swego stołka? Osobiście po lekturze tej "pseudopracy" umocniłem w sobie przekonanie, że teoria ewolucji ogranicza intelektualne zdolności człowieka przynajmniej wówczas, gdy wypowiada się on w sprawie kontrowersji ewolucjonizm-kreacjonizm.

Leszek Jańczuk

Rafał Wiemann *

Refleksje na temat książki, "Światowa historia Potopu" ¹

Oto kilka ważniejszych informacji:

- autorzy omawiają swoją wyprawę na górę Ararat;
- stawiają kilka ciekawych hipotez, między innymi tę, że Noe mówił

* Rafał Wiemann jest z wykształcenia geografem. Mieszka w Poznaniu.

¹ Maurice i Paulette Deribere, **Światowa historia Potopu**. (Od redakcji: Czytelników odsyłamy też do artykułu Ariela Rotha, Czy można lekceważyć opowieści o Potopie?, *Na Początku...* 1995, nr 6 (58), s. 122-130.)

- językiem Basków sprzed Potopu czyli Euskara;
- przedstawiają możliwe miejsca, na które osiadła Arka: góra Ararat, Góry Kurdystańskie (góra Nisir), góra Baris, Dżudi (według muzułmanów i Syryjczyków);
 - snują opowieści o potopie babilońskim, sumeryjskim, o potopie Berossosa;
 - autorzy szacują, że Potop miał miejsce 3 500—5 000 lat p.n.e., główną przyczyną Potopu było podniesienie się wód między zlodowaceniami. .

W II rozdziale książki autorzy koncentrują się na różnych mutacjach opowieści o potopie na kontynencie amerykańskim. Przedstawiają potop według Majów, meksykańskich Indian Cora, Tarasków, ludów karaibskich, amazońskich Jivaro, Murato, Shapras, Bora, Huifoto, Cashibo, Cashinawa, Canibo, Shipibo, Arawakaki, Campa, Guarani. Krótko przytoczone są opowieści o potopie, które przetrwały u białoskórych Indian Parias z Wenezueli i również wenezuelskich Achagua. Dalej następują mity dotyczące potopu i stworzenia u plemion kolumbijskich, ekwadorskich, peruwiańskich, u Inków, populacji Uru z Titicaca, Araukanów. Druga część książki kończy się opowiadaniem o potopie Indian z Ameryki Północnej: Algonkinów, Siuksów, Crow, Mandan, Iowa, Zuni i Eskimosów.

W dalszej części omówiony jest potop w Azji monsunów i na Oceanie Spokojnym, w Azji pld.-wsch. (Indonezja, Borneo, Sumatra, Sulawezi, Filipiny). Później autorzy skupiają się na opowieściach cywilizacji doliny Indusu, dawnej Persji, Chin, Japonii, wysp Oceanu Spokojnego, Polinezji i Australii.

Dużo miejsca przeznaczono na Saharę (zmiany klimatu, woda, prehistoria) oraz na Egipt i Maghreb. M. i P. Deribere wykazują, że sama myśl o potopie wydaje się w sercu Afryki czymś absolutnie dziwnym, sugerują, że idea Potopu nie mieści się w tradycji przodków czarnych mieszkańców Afryki.

Rozdział ostatni jest chyba najciekawszy. Dotyczy Europy, poczynając od antycznej Grecji, poprzez świat celtycki, germański, świat ludów mówiących językami z rodziny uralskiej, kończąc na szczegółowym omówieniu potopów we Francji i przedstawiając bardzo ciekawe legendy i historyczne fakty o zatopionych obszarach lądu francuskiego, kanałach, jeziorach, przesmykach itp.

Autorzy zastanawiają się, czy koniec świata będzie przypominał Potop (powołują się — niestety! — na Nostradamusa). Następnie twierdzą, że istnieją różne przykłady naturalnych więzów, łączących ideę dawnego potopu z ideą przyszedłego końca świata (od Potopu do Apokalipsy).

Chociaż uznają oni faktyczne zaistnienie Potopu, nie twierdzą, że był to dokładnie taki Potop, jak ten opisany w Biblii: "Dawno, dawno temu nastąpił zatem Potop, o którym doniosły nam stare podania sumeryjskie i babilońskie, a z którego Biblia uczyniła dogmatyczny fundament. Był to ogromny kataklizm, z którego żywe gatunki ocalały za sprawą opatrności i dzięki łasce bogów bądź Boga".

Największym atutem książki jest możliwość zapoznania się z kilkudziesięcioma mitami, legendami i podaniami o Potopie i potopach wśród ludów całego świata. Próżno szukać jednak próby udokumentowania bądź obrony Potopu biblijnego.²

Rafał Wiemann

² W numerze 2(5), luty 1996 r., miesięcznika *FOCUS* poświęcono prawie 6 stron Potopowi biblijnemu (tekst, zdjęcia, mapki, rysunki). Potop jest potraktowany jako mit, bajka. Autorzy sugerują, że nie jest możliwe, by powódź utrzymywała się przez 150 dni ze względu na zbyt małe zasoby wody potrzebne do pokrycia powierzchni całej Ziemi i również nie jest możliwe przetrwanie statku przy naporze ogromnych fal — tak więc według redaktorów Arka Noego nie miałaby żadnych szans.

Kostka Rubika i niewidomi

Większość z was pamięta popularną przed laty kostkę Rubika. Nie każdemu przychodziło łatwo poprawnie ją ułożyć. Wyobraźmy sobie niewidomego, któremu polecono właściwie ułożyć kostkę Rubika. Na ile prawdopodobne jest, że ułoży ją dobrze? Niejeden odpowie, że jest to mało prawdopodobne, ale nie jest niemożliwe. Weźmy więc dwóch niewidomych i każmy im ułożyć kostkę właściwie i to w tym samym czasie.



Brytyjski naukowiec Sir F. Hoyle otrzymał Nagrodę Nobla z dziedziny astronomii. Oszacował on prawdopodobieństwo powstania pojedynczej cząsteczki białka w "pierwotnej zupie" i podał, że jest ono równe prawdopodobieństwu właściwego ułożenia kostki Rubika przez niewidomych wypełniających ramię przy ramieniu cały Układ Słoneczny i to w tym samym czasie.

Pamiętajmy, że byliśmy uczeni w szkołach (i nasze dzieci są nadal tak nauczane), że nie tylko cząsteczka białka, ale cała skomplikowana "maszyna", potrzebna do zaistnienia życia, powstała w tym samym czasie przez przypadek. Sir F. Hoyle kiedyś wierzył, że jest to możliwe, lecz obecnie twierdzi, że jest to "nonsens najwyższego rzędu".

Więcej wiary potrzeba do zaakceptowania teorii ewolucji, niż do uznania, że życie powstało na skutek działania Inteligentnej Istoty.

(Rubik's Cubes and Blind Men, *Creation Ex Nihilo* 1995. vol. 17, No. 4, s. 52; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Jacek Duda)

SPROSTOWANIE

W spisie członków PTK, których członkostwo zostało zatwierdzone przez Zarząd Główny 28 grudnia 1995 roku uchwałą nr 3/1995 pominięto przez pomyłkę pana Andrzeja Ciejka z Krakowa. Przepraszamy.

Lublin, 9 lutego 1996 r.

Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz

Z redakcyjnej poczty

Z zaskoczeniem przeczytałem wstęp redaktora i komentarz do mojego opracowania, którego fragment ukazał się w *Na Początku...* [nr 9 (61), wrzesień 1995]. Z niepokojem obserwuję kierunek, w którym podąża PTK. Powoli zapomina się o początkowych deklaracjach, że ma to być forum, gdzie w rzeczowych dyskusjach ścierają się różne poglądy kreacjonistyczne. W takiej dyskusji każdy znalazłby coś dla siebie.

Mam nadzieję, że nie odmówi mi Pan możliwości odpowiedzenia na zarzuty, które zostały mi postawione. Szczególnie jest to konieczne ze względu na błędy, które się tam znalazły.

Uważam, że jako lider PTK za bardzo angażuje się Pan w sprawy związane z moimi materiałami. Nie odbieram Panu prawa do komentarza, ale jest pewna różnica między krytyką merytoryczną, a zwalczaniem pewnych poglądów. Taka postawa na pewno nie będzie służyła naszemu towarzystwu. Widzę konieczność, aby ktoś w ramach PTK zorganizował zwolenników kreacjonizmu starej Ziemi. Dlatego mam prośbę, jeżeli tacy się znajdują, proszę ich kontaktować ze mną. Mój adres: "Kreacjonizm", skr. poczt. 390, 43-300 Bielsko-Biała.

Andrzej Rocz
list z 31 stycznia 1996 r.

* * *

Jestem pastorem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Elblągu. Tematyką kreacjonistyczną interesuję się od dawna. Byłem też obecny na organizacyjnym sympozjum (założycielskim) Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego w Podkowie Leśnej w 1994 roku. Słyszałem poszczególne wystąpienia mówców, ale w części organizacyjnej już, niestety, nie mogłem uczestniczyć, gdyż miałem wcześniejszy pociąg i musiałem wyjechać. Jednak chciałbym być członkiem Towarzystwa. Wiem, że ukazuje się też biuletyn informacyjny. Chciałbym, oczywiście, takie informacje otrzymywać. (...)

Dysponuję już różnego rodzaju materiałami, na podstawie których przeprowadzę w marcu b.r. cykl 6 wykładów publicznych pod kontrolnym tytułem "Zmierzch teorii ewolucji". Dysponuję też przezroczami, jak też kilkoma filmami o tej tematyce. Wykłady będą się odbywały w kaplicy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Elbląg, ul. Trybunalska 9/2 w dniach od 15 do 30 marca 1996 roku, w piątki i soboty o godz. 18.00. Wstęp wolny. Przygotowałem też plakat na tę okoliczność.

Andrzej Majewski
fragment listu z 28 lutego 1996 r.

* * *

Ze wszystkich książek, które Pan wymienił, posiadam — niestety — tylko dwie, tj. Pańską książkę i książkę J.W.G. Johnsona "Na bezdrożach teorii ewolucji", o pozostałych zaś pozycjach po raz pierwszy dowiedziałem się z Pańskiego listu. Moim zdaniem jest to bardzo smutne, że jest takich książek w Polsce tak niewiele, ale jeszcze bardziej przygnębiające jest to, że kreacjoniści w Polsce działają i głoszą prawdę o stworzeniu niemal jak jakaś tajna organizacja wyjęta spod prawa. Tymczasem ewolucjoniści działają jawnie, pośród ogólnego aplauzu, obrażając przy tym wszystko i wszystkich. a jeśli ktoś sprzeciwia się ich poglądom, nazywają takiego człowieka ograniczonym fanatykiem, który nie tyle głosi naukę, ale religię. Nie zauważają przy tym ani oni sami, ani ich zwolennicy, że teoria ewolucji nie jest żadną nauką, ale filozofią, jaka jest obecna w każdej pogańskiej religii,

z której się zresztą wywodzi. Jednym słowem, sami głoszą filozofię religijną, pochodzenia czysto pogańskiego, innym zaś zabraniają głosić poglądy kreacjonistyczne, za którymi stoi nie tylko chrześcijaństwo, ale i nauka. Zadziwiające jest tylko to, że kreacjoniści tak łatwo dają się zastraszyć i niemal na własne życzenie zeszli do podziemia, zamiast wyjść i głośno przemówić przeciwko oszustwu, które narobiło tak wiele złego na świecie, a mianowicie: dwie światowe wojny, faszyzm, komunizm, rasizm we wszelkich jego odmianach itp., itd. Na jedyne chyba usprawiedliwienie kreacjonistów przemawia tylko to, że ewolucjonistami są osoby z ich środowisk, bliscy przyjaciele, którzy być może w wielu innych sprawach są dla nich pewnego rodzaju autorytetami. Ale jeśli idzie o powstanie świata i życia, są ewolucjonistami, jednocześnie nazywając siebie chrześcijanami (przy tym jedno całkowicie przeczy drugiemu). (...)

15 marca pastor Majewski rozpoczyna w Elblągu serię 6-ciu wykładów pt. "Zmierzch teorii ewolucji". Mamy już prośby o powtórzenie tych wykładów w Gdańsku i Gdyni. Na jednym z ostatnich nabożeństw pastor Majewski powiedział, że czuje, iż wkłada tym kij w mrowisko. Osobiście uważam, że będzie to kij włożony nie w mrowisko, ale w gniazdo szerszeni, ale to dobrze, że tak się stanie. Parafrazując apostoła Pawła: "Czas już najwyższy, abyśmy wszyscy obudzili się ze snu!" (...)

Kilka dni temu otrzymaliśmy, poprzez dra Alfreda Pallę z Wisconsin (USA), 80 slajdów i dokumentację do nich oraz najnowszy film o wybuchu wulkanu Świętej Heleny w 1980 roku. Pod koniec marca otrzymamy dwa kolejne, najnowsze filmy dokumentalne, dotyczące kreacjonizmu. Oprócz tego posiadamy sześciogodzinną taśmę video, nagraną w ubiegłym roku we Wrocławiu, z wykładów dra Waltera Veitha z Kapsztadu dotyczących stworzenia; trzygodzinną taśmę video z trzema tytułami ("Łupieżcy Arki Noego", "Sodoma i Gomora" oraz "Morze zdradza tajemnice"); film i książkę "Nieprawdopodobne odkrycie Arki Noego", a także slajdy i kasety magnetofonowe z wykładami na temat kreacjonizmu. Jeśli ktoś byłby zainteresowany posiadanymi przez nas materiałami, prosimy o kontakt. Oprócz kreacjonizmu posiadamy materiały dotyczące zagrożenia ruchem "New Age" itp. Byłbym zobowiązany o kontakt z kimś, kto posiada więcej materiałów

i na ten temat.

Jacek Boki, ul. Topolowa 15/13, 82-312 Elbląg
fragment listu z 12 marca 1996 r.

* * *

Proszę wybaczyć, ale muszę napisać o sprawie, która nie jest przyjemna. Pierwszą rzeczą jest fakt, że nie dotarły do mnie biuletyny nr 66 i 67 czyli, jak przypuszczam, ostatni biuletyn z roku 1995, tj. nr 12b (66), i nr 1 (67) z 1996 roku. Numeracji tylko się domyślam, bo ostatni otrzymany numer z grudnia oznaczony był 12a (65) i dotarł też przed świętami. Wczoraj otrzymałem numery z lutego i z marca, 2 (68) i 3 (69), zaś styczniowego, najprawdopodobniej 1 (67), nie otrzymałem. Druga rzecz, która mnie zaniepokoiła, to nadruk na przesyłce "składka opłacona do końca 1995 roku". W dniu 26 stycznia 1996 roku wysłałem kwotę 19 zł (190 000 zł sprzed denominacji) na poczet składki na rok bieżący, na adres skarbnika PTK. Proszę o sprawdzenie, czy to tylko zwykłe przeoczenie, czy przekaz zaginął.

Zdzisław Tabaczewski, Nowe Marcinkowo
fragment listu z 13 marca 1996 r.

Od Redakcji:

Jest to fragment jednego z kilku listów, jakie ostatnio napłynęły do redakcji w tej samej sprawie. Ponieważ może ona dotknąć każdego, zdecydowałem się fragment ten wydrukować, zaopatrując go odpowiedzią.

Jeśli ktoś nie otrzyma jakiegoś numeru, proszę interweniować. Na pewno wyślemy jeszcze raz. Zdarza się przecież, że czasami przesyłka ginie po drodze. Warto chyba jednak o tym informować pracowników poczty, by lepiej się starali pracować.

Jeżeli zaś chodzi o informację o opłaconych składkach, to proszę pamiętać, że ze względu na słabość naszych struktur terenowych nie byłem jako przewodniczący PTK w stanie skompletować całego składu Zarządu Głównego spośród członków mieszkających w Lublinie. Pan Marcin Karłowicz, obecny Skarbnik PTK, mieszka w Warszawie i siłą rzeczy ma nieco utrudniony kontakt ze mną. Porozumiewamy się mniej więcej raz na tydzień. Jeśli więc od dokonania wpłaty składek do otrzymania biuletynów z nieaktualną informacją upłynęło nie więcej niż miesiąc, proszę się nie denerwować i czekać na następną przesyłkę. Jeśli jednak upłynęło więcej czasu, proszę kontaktować się ze Skarbnikiem lub z redakcją biuletynu. A

dowód przekazu proszę zachowywać, dopóki na przesyłce nie pojawi się z naszej strony potwierdzenie otrzymania składek.

Za kłopoty przepraszamy. Będziemy się starali je eliminować.

Mieczysław Pajewski

Podziękowanie

Dziękuję doktorowi Adamowi Drozdowski (Dept. of Math. and Computer Science, Duquesne University, Pittsburgh, Pennsylvania), zagranicznemu członkowi Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, za podarowanie mi książki najbardziej znanego kreationisty świata, Henry'ego M. Morrisa, **The Twilight of Evolution** oraz antykreationistycznej książki Christophera P. Toumeya, **God's Own Scientists. Creationists in a Secular World.**

M. Pajewski

Adres Skarbnika PTK

Marcin Karłowicz
ul. Staszica 7/9 m. 8
01-188 Warszawa



Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 21.03.1996.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.